

# Nowiny Raciborskie.

**Pismo poświęcone Ludowi.**

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

**Oświata i Praca — Naród z bogactw!**

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Rathier-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Mackowski,  
Racibórz-Starawieś  
(Rathier-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

## Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. udzielił mniej więcej przed tygodniem pewnemu uczonemu francuzkiemu, nazwiskiem Randy, który wiele już napisał dzieł o smutnym położeniu Stolicy św. posłuchania. W ciągu rozmowy oświadczył Ojciec św. iż jedomyślnie uchwały wieców katolickich, żądające bezwarunkowego zwrotu państwa kościelnego, napelnily serce Jego radością. Dalej zaznaczył, że Stolica św. nigdy od zadania, aby przywrócono jej świecką władzę, odstąpić nie może. Atoli dopóki istnieje potrójne przymierze, pomiędzy Niemcami, Austrią i Włochami nie można się spodziewać, aby owo zadanie zostało spełnione. Na zapytanie pana Randy, odpowiedział Ojciec św., iż czuje się dosyć zdrowym, pomimo że zalewanie spraw kościoła sprawia mu w chwili obecnej wiele trudności.

Generał Ojców Franciszkanów rozstał okólnik do wszystkich klasztorów swego zakonu, aby w Październiku roku tego przysiali do Rzymu swych zastępców w celu wybrania nowego głównego przeora.

W sejmie włoskim odbyło się przed kilku dniami bardzo burzliwe posiedzenie. Kilku posłów skarżyło się głośno, iż rząd nie dba o to, że bieda w kraju, i że zamiast bratać się z Francją, zawarł przymierze z Niemcami. Minister Kruppi odpowiedział, jak na rozpalcanych węglach, tłumaczył się słabo, że nie on zerwał z Francją lecz że Francja sama zerwała z Włochami. Bronił też Krispiego posła Bongi i co do biedy, pocieszał posłów, że trzeba mieć zaufanie do króla włoskiego, który z kasy państwowej dopomoże okolicom w których najgorzej bieda panuje. Na to odezwał się jeden z przeciwników Krispiego i prawił z wielką gwałtownością: „Ja tam — mówił — na króla się nie oglądam; wiem tyle tylko że dla prowincji Apulii, w której ludzie marą z głodu, przeznaczono ze skarbu 20 tysięcy franków, a na przepych dla dworu królewskiego 400 tysięcy!” Teraz zagotowało się w sejmie jak w kościele. Mnóstwo posłów pobiegło do owego posła i ścisnęło mu ręce. Publiczność zebrana klaszkała w dłonie a p. Krispi, znany wróg Kościoła i Papieża, siedział na krześle jak zmyty. W innym czasie wypadek taki miałby bez znaczenia. Dziś nie! Kto wie, czy Francja nie będzie buntowała Włochów, aby złać przymierze Włoch z Niemcami.

W Rzymie naradzał się w tych dniach tak zwany kongres pokojowy, to jest zebranie na którym naradzano się w jakoby sposób zaprowadzić można na ziemi spokój i zmniejszyć wojska stojące, tę plagę dla wszystkich krajów. Było na tem zebraniu dwóch ministrów włoskich i wielu uczonych. Uchwały kongresu tego nie tak szybko się sprawdza, bo dziś jeszcze w Europie żadne państwo o rozbrojeniu nie myśli.

Z Francji donoszą iż śledztwo wytoczone przeciwko owemu Bulanzero w niewykazano nic takiego, na czem by oprzeć można skargę o zdradę kraju. Czy to prawda nie wiadomo. Dziś atoli we Francji mało kto już mówi o owym wicłaczku, który podobno w Londynie siedząc, z zamartwienia ciężko zachorował. Stronicy jego we Francji powiadają wprawdzie, że Bulanza jest zdrow jak ryba, ale trudno temu wierzyć bo przyboczny lekarz Bulanzera wezwany został na gwałt do Londynu. Może zbyt spieszna ucieczka wjechała owemu wicłaczowi w kocię, że zaniemógł.

W Austrii pachnie coś ważnego! W końcu Maja objeżdżać będzie sztab armii austriacki, to jest grono tych oficerów, którzy to plany wojenne obmyślają, wzdłuż granicy rosyjskiej w Galicyi. Austriya spodziewa się zatem zaczepki ze strony Rosyi, i nie dziwnego, bo Rosya wciąż nowe wojsko gromadzi nad granicą niemiecką i austriacką.

W Rosyi ciągle jeszcze dokuczają Niemcom i nie tylko kasują szkoły i uniwersytety niemieckie, nie tylko zaprowadzają w Rydze, Dorpacie i w innych miastach niemieckich język rosyjski, ale ciągle jeszcze wypędzają

Niemców do ich ojczyzny. Świeżo wypędzili jakiegoś profesora niemieckiego, który uczył moskali po niemiecku i brał wiele „twardych“ za tę swoją naukę. Ponieważ się jednak po rosyjsku nie nauczył, dla tego powiedziano mu: fora ze dwora i pan profesor powrócił do Wrocławia. Boleśno to co prawda, — ale jeśli Niemcy wypędzają rosyjskich poddanych, to Rosyanie takim samym prawem wypędzają niemieckich poddanych.

Drapnął też Rosyjanom jakiś bardzo niebezpieczny nihilista ze Sybiru. Szukają go po całej Rosyi, a nawet w Sawajaryji.

Ow ten holenderski, który to tak cudownie niemal powrócił do zdrowia, dożył wreszcie 40letniej rocznicy swego panowania. W uroczystym dniu tym wydał odezwę do narodu, w której powiada, że naród może mu przynależać, iż dotrzymywał zawsze i w każdym czasie swych przyrzeczeń. Wie on o tem dobrze, że lud w czasach radości jak i smutku zawsze był mu wiernym; on zaś z swej strony starał się o uszczęśliwienie ojczyzny. Dziękując Bogu za dożycie tak pięknego dnia ma nadzieję że w przyszłości dom królewski oraz Holandya żyć będą zgodnie, silnie i wolnie. Śnać w cudownym tem uzdrowieniu był palec boży, którego cele nam przyszłość dopiero objawi.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjedzie podobno w sobotę do Bramswiku. — Parlament ukończył już drugie obrady nad prawem o zabezpieczeniu robotników. Trzecie i ostateczne obrady rozpoczęły się w czwartek i potrwać prawdopodobnie blisko dwa tygodnie. Dotąd otrzymał parlament już przeszło 3200 podań i pism z różnych stron państwa, a w wszystkich tych pismach proszą ludzkie, aby prawo pod wielu względami zmieniono i poprawiono, bo tak jak dzisiaj wygląda, nikogo za dowolnie nie zdola. W ostatnich dniach zajmował się parlament różnymi sprawami, mianowicie prawem, za braniającem wprowadzania gorących trunków do zamorskich posiadłości niemieckich. — Cesarz i cesarzowa mają otrzymać wysokie ordery tureckie; wiezie je do Berlina umysłny poseł turecki, Ali-Nizami pasza. — Niektóre gazety donoszą że minister skarbu p. Scholla ma ustąpić z swego stanowiska; ponieważ nie zdołał przeprowadzić owego prawa o zmianie podatku dochodowego. Jako mniemanych następców jego wymieniają gazety panów Miquela i Barona Huene. — Strejki są zaraziliwe. W wielu bowiem miastach poszli robotnicy za przykładem westfalskich kółców i też przestali pracować. Tak w samym Berlinie odbywają mularze i cieśle jedno zebranie po drugim. Cieśle żądają 9 godzinnej roboty dziennej i 60 fen. zapłaty za godzinę; mularze doprowadzili dopiero do częściowego strejku, który atoli przybrał już wielkie rozmiary. Zaczynają się także ruszać już krawcy, kucharze, stolarze i tkacze. Nieszczęśliwie wypadł strejk woźniców kolei monarchii głównego towarzystwa berlińskiego, 28 woźniców odmówiło dzisiaj rano dalszej jazdy, ale zarząd powołał potrzebnych ludzi z innych miast, a strejkujących bez wszystkiego odprawił. W Monachium w Bawaryi zaświecili garncarze i wszyscy robotnicy warsztatów w których wyrabiają sprzęty metalowe. W Dortmundzie w Westfalii grożą strejkami piwowarzy a w Hamburgu już święcą; oprócz piwowarów zaprzestali w tem mieście pracować czeladnicy stolarcy. W Owickawie (w Saksonii) strejkują 400 cieśli i mularzy, w Wilhelmshafen przestali pracować wszyscy czeladnicy szewscy a w Mylizingie czeladnicy farbiernicy. Większym jest atoli strejk górników, który wybuchł w Walbrzychu (Waldenburg) na Śląsku. Zaświecilo tam 4000 górników od razu, żądając podwyższenia płacy. I w innych kopalniach szląskich próbowano wywołać strejk ale zamiar się nie udał. Co z tego wszystkiego wyniknie, nie wiadomo.

## Rozruchy w kopalniach westfalskich.

Dzisiaj święci już w Westfalii samych górników przeszło 90 tysięcy, nie licząc robotników fabrycznych, którzy również dla braku węgla święcić muszą. Te 90,000 robotników wydobywało dawniej dziennie 1 milion i 860 tysięcy centnarów węgla kamiennego, co teraz ustalo. Latwo wyobrazić sobie więc możemy, jakie olbrzymie straty strejk górników pociągnie za sobą. Ale dyrektorowie i właściciele kopalni są dotąd niewzruszeni. Na ostatniej naradzie, odbytej pod przewodnictwem naczelnego prezesa westfalskiego uchwalono, aby wydać odezwę do robotników. Tę odezwę rzeczywiście wydano, lecz coż w niej stało? Oto żądano od robotników i to tonem ostrym i szorstkim aby natychmiast podjęli robotę i zdali sprawę podwyższenia płacy dziennej na dobrą wolę swych chlebobawców, którzy nie omieszkają stosownie do miejscowej potrzeby płacę tę podwyższyć. O skróceniu czasu pracy dziennej nie atoli w odezwie tej nie stało. Na odezwę tę odpowiedzieli przywódcy strejkujących robotników, że robotnicy dalej święcić będą, a od żądań swych nie odstąpią. Następnie wybrali robotnicy spośród siebie deputacyę, złożoną z trzech członków, którą wysłano do Berlina, ażeby postarała się o posłuchanie u cesarza i cesarzowi żądania robotników przedłożyła. Deputacya ta już przybyła do Berlina i już podobno uzyskała a monarchy posłuchanie.

Z resztą zachowują się robotnicy wciąż jeszcze spokojnie; nawet i rządowe gazety za to ich chwala. Jedynie gazety liberalne wymyślają na robotników, broniąc sprawy liberalnych dyrektorów i właścicieli kopalni. W niektórych kopalniach wydarzyły się rzeczywiście drobne zaburzenia, ale są to wypadki przy tak ogromnym strejku wręcz nieuniknione. I tak w kopalni „Szelwik“, kazal oficer, gdy robotnicy na rozkaz jego rozjechać się nie chcieli, lecz grozili, że rozbiją śluzę i kopalnię zatopia, dać do nich ognia. Padło na miejscu trupem dwóch górników Wallhauser i Strackholz i żona górnika Koeniga; prócz tego 6 osób zostało ciężko rannych; ilu ludzi zostało lekko rannych, nie wiadomo, bo się z tem kryli. Nawet liberalne gazety piszą, że takie zajścia mocno burzą dusze robotników, i że trudno przewidzieć, jakie to skutki w przyszłości za sobą pociągną.

Fabryki Kruppa w Essen musiały przy kilku piecach zaprzestać roboty dla braku węgla. W zakładach tych pracuje obecnie 25 tysięcy robotnika. Z Anglii, Belgii i Holandyi sprowadził Krupp w zeszłym tygodniu 100 wagonów węgla. Krupp ma własną kopalnię „Hanover“, gdzie także robotnicy zawiesili pracę. Krupp w osobnej umiarkowanej odezwie wezwał swych górników, aby wrócili do pracy, postawili swe żądania i porzucili robotę, gdyby ich żądaniem żadość nie uczynił. Żaden jednak robotnik nie powrócił do kopalni, bo dawniej, gdy który z nich zaniósł skargę jaką do dyrektora, to nigdy odpowiedzi nie słyszał i w ciągu dwóch tygodni oddalano go od roboty.

Nadmienić tu jeszcze wypadka że jednym z głównych powodów strejku były tak zwane „nadszychty“, do których zmuszano robotników, wprawdzie nie przemocą, ale groźbą natychmiastowego wydalenia z roboty. W książkę robotczą takiego za to wydalonego robotnika wpisywano, że oddalony został natychmiast, a nie za poprzednim wypowiedzeniem. To słowo „natychmiast“ pieczętowało robotnika do tego stopnia, że prawie nigdzie do roboty przyjąć go nie chcieli, w przypuszczeniu, że to może być człowiek Tych „nadszychtów“ właściciele kopalni dotąd podobno zmieść nie chcą.

Dotychczasowemu następstwu strejku są takie, że w bardzo wielu hutach żelaznych i walcowniach, jako i fabrykach ustaje robota dla braku węgla; że węgle trzeba sprowadzać z Belgii, Holandyi, Anglii i Szląska; że cena węgla podnosi się, że pociągi towarowe w tamtych stronach ustają, bo im węgla brak.

Jak długo robotnicy wytrzymają trudno wie-

dzieć. Niektórzy utrzymują, że mogą miesiąc wytrzymać, zanim ich głód ściśnie, ale dzisiaj już im bieda daje się we znaki. Wprawdzie zawiązali niektórzy kupcy i obywale westfalscy komitet którego celem jest wspierać robotników, lecz co to znaczy wobec 100 tysięcy ludzi potrzebujących chleba. Wszyscy też oczekują z niecierpliwością, jaki skutek osiągnie posłuchanie deputacji robotników u cesarza bo od tego wszystko zależy.

(Patrz ostatnie wiadomości.)

## Nowe prawo o zabezpieczeniu robotników.

Prawie w każdym numerze pisma naszego pisaliśmy o obradach, jakie się już od przeszło miesiąca toczą nad nowym prawem o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Prawo to chce rząd koniecznie przeprowadzić, spodziewając się, że zadowolą ono robotników i że wszystkim myśli socjalistyczne z głowy wybijie. Prawo takie byłoby rzeczywiście pozytywnym i dobrym gdyby w rzeczy samej robotników na starość od głodu i biedy zabezpieczało, a na innych ludzi zbyt ciężarów nie nakładało. Ale przedłożone przez rząd prawo dwóm tym głównym warunkom nie odpowiada, bo robotnikom daje za mało, a chlebobodawów obciąża za nadto. To uznają już większa część posłów i wszelkimi siłami stara się przeprowadzić, ażeby prawa tego teraz jeszcze nie uchwalono, lecz je lepiej opracowano. Rząd spieszy się atoli i pragnie jak najrychlej mieć prawo to gotowym, spodziewając się po niem znacznych korzyści. Ciekawa rzecz, co z sprzeczki tej wyniknie czy rząd, czy parlament postawi na swoim. W każdym razie dobrze jest wiedzieć, jak właściwie prawo to wygląda i czego po nas wymagać będzie? Jeżeli prawo to rzeczywiście uchwalonem zostanie, to na gospodarzy i na rzemieślników spadną wielkie ciężary, które im wobec teraźniejszej biedy mocno dadzą się we znaki. Nasi posłowie są wprawdzie przeciwko prawu, to jest, chcą prawo to mieć lepiej opracowane lecz coż to pomoże, gdy większość ich przegłosuje. Niebawem już sprawa się rozstrzygnie, dobrze by więc było, gdyby tak nasi gospodarze chcieli pójść za przykładem rzemieślników i właścicieli, którzy zamierzają urządzić wkrótce walne zebranie i na niem przeciwko prawu temu zaprotestować. Jeżeli zaś to chcemy uczynić, trzeba prawo owe dobrze poznać. Postaramy się więc dokładnie Czytelników naszych z niem obeznać, aby wiedzieli, czego się spodziewać mogą, lub co im grozi. Przystąpmy zatem do rzeczy.

Kto więc musi się, — bo trzeba wiedzieć że to musi, — zabezpieczyć na starość i na wypadek niezdolności do pracy?

Zabezpieczyć się będą musieli tygodniowo wszyscy robotnicy, pomocnicy, słudzy, uczniowie i czeladnicy, którzy pracują za pensję, myto i zapłatę, którzy nie mają więcej rocznego dochodu jak 2000 Mk.

A więc kto się musi zabezpieczyć? Oto już począwszy od 16go roku życia musi się zabezpieczyć Wasz parobek, Wasza dziewczka, Wasz robotnik pracujący u Was w podwórzu, na polu, w boru, Wasz szewczyk, kowalczyk, stolarczyk, Wasz uczeń, Wasz czeladnik, który pracuje u Was w warsztacie, słowem, każdy uczeń, czeladnik, sługa, pomocnik i robotnik pracujący za pensję.

Nie potrzebuje się zabezpieczyć gospodarz, jego żona, jego dzieci — nie potrzebuje się zabezpieczyć dziedzic,

kniądz, kupiec, rzemieślnik pracujący na swoim, tych wszystkich prawo nie obejmuje.

A jak się ci służebnicy Wasi mają zabezpieczyć, czy wszyscy równo? Czy każdy płacić będzie równą sumę? Nie! Wszystkie zawody robocze podzielone są na 4 klasy podług zarobku.

Do I klasy należą ci, co tylko 350 Mk. rocznie zarabiają — i płacić będą tygodniowo 14 fen.

Do II klasy należą ci, co 550 Mk. rocznie zarabiają i ci płacić będą tygodniowo 20 fen.

Do III klasy należą ci, którzy 850 Mk. rocznie zarabiają i ci płacić będą tygodniowo 24 fen.

Do IV klasy należą ci, którzy rocznie zarabiają od 850—2000 Mk, i ci płacić będą tedy tygodniowo 30 fen.

A więc robotnik z pierwszej klasy płacić będzie rocznie 7 M. 28 fen., robotnik z drugiej klasy 10 M. 40 fen., z trzeciej klasy 12 M. 28 fen., z czwartej klasy 15 M. 60 fen. A czy na tem koniec? Bynajmniej, na tem nie koniec, do tego przychodzą jeszcze dwie raty. Pierwszą będziecie płacić Wy gospodarze, Wy chlebobodawcy, Wy majstry. Do pierwszej klasy będziecie dopłacać tygodniowo 14 fen. czyli rocznie 7 Mk. 28 fen. za jednego robotnika; do drugiej 20 fen. itd. itd. Jeżeli np. ma ktoś pięcioro czeladzi, należących do pierwszej klasy, to ci zapłaci 36 M. i 60 tez 36 M. czyli razem zapłaci 24 talary na rok, a nie wiecie za co!

Nadto zaś, po trzecie państwo na każdego niezdolnego do pracy lub starego robotnika dopłacać będzie 60 M. rocznie.

Takich robotników od 16 roku do 70 roku życia zobowiązanych opłacać się i zabezpieczać jest razem w państwie niemieckim 11 milionów. Słuchajcie Czytelnicy, jedenaście milionów! Wziąwszy przeciętnie że każdy będzie tygodniowo płacił 20 fenigów, to wypadnie na rok 10 M., czyli 110 milionów w zapłatę sami robotnicy, a wychlebobodawcy za swoich parobków a czeladników, za swoje dziewczki, za ucni zapłacicie drugie 110 milionów; a więc 220 milionów, nowego podatku państwo na was chce nałożyć — ani nie wiecie jak.

Jeżeli zaś podzielimy te miliony przez liczbę mieszkańców to przekonamy się, iż w razie nowe to prawo przyjdzie do skutku, przypadnie na każdego mieszkańca przeciętnie po 6 mk. nowego podatku rocznie. Za te ciężkie pieniądze chlebobodawcy nie dostaną nic zgoła. Te marki, które oni zapłacą, te już przepadły na wieki wieków amen; te marki, które państwo dołoży tak samo.

Ale robotnik będzie wielkim panem? — pomyśli sobie niejedyn, — wykiuruje się na kapitalistę, na pensyowanego „urzędnika państwowego“ — który co miesiąc pójdzie z księżką do kasy po swoją pensją!

No zobaczymy jak to będzie.

Najprzód od 16 roku do 70 roku ma płacić, — a o braniu wcale tam mowy nie ma, tylko o placeniu przez lat 54, najmniej zaś przez lat 30 jeżeli robotnik w chwili zabezpieczenia będzie liczył więcej niż 40 lat życia.

Jak przez te 54 lata rzetelnie będzie płacił, wtedy z 70 rokiem życia może dostawać od państwa pensją i to:

w I klasie	114 mrk.	70 fen.	czyli dziennie	31 fen.
II	124	10	„	34
III	131	50	„	35
IV	140	55	„	38

w których pierwszym rzędzie klećcał Szczepan wraz z żoną swoją. Radość dwójga tych ludzi była nie wysłowiona, ponieważ tak rychło dożyli pociechy i łaski, o jakiej marzyć w prostocie serca swego nigdy nie śmieli.

Zdawało się że wraz z wzniesieniem nowej świątyni spokój i szczęście zawitają znowu do ciężko nawiedzanej ziemi szląskiej. W maju 1433 r. wyruszył bowiem Książę Mikołaj na czele silnego zastępu swych rycerzy w pole, by raz na zawsze poskromić waleczających się jeszcze po kraju Husytów, wspieranych przez Księcia Opolskiego. Wojsko raciborskie spotkało się z wrogiem pod Rybnikiem. Po ciężkiej i krwawej walce pobili dzielny Książę Mikołaj wrogów na głowę i oczyścił z nich całą okolicę. Odtąd już żadna noga husycka na górnym Szląsku nie postąpiła, ustąpiły rabunki i łupiestwa a lud biedny powrócił do swych zagrod, stawiać imię młodego księcia raciborskiego. I nasz Szczepan był w bitwie pod Rybnikiem i walcząc mężnie ciężkie odniósł rany. Lecz Bóg opiekował się zacnym człowiekiem tym, dozwolił mu z ran się wyleczyć i pędzić odtąd życie w szczęściu i spokoju.

Lecz wrócić do dziejów kościoła i obrania. Wiadomo o cudownem uleczeniu hrabiego węgierskiego rozbiegła się po całej okolicy i odtąd był obraz ów w nadzwyczajnej czci u ludu. Wielu, bardzo wielu ludzi doznało u obrazu tego cudownego uleczenia lub innych łask bożych za przyczyną Matki Boskiej. Im dalej się wieść o cudownej mocy obrazu tego rozchodziła, tem liczniejsze stawały się zastępy pielgrzymów, którzy spieszyli doń z różnych okolic. Przez dwadzieścia lat atoli żadna osoba św. w kościółku tym odbywać się nie mogła, bo kościół był niepoświęcony. Z jakiej to się stało przyczyną, niewiadomo. Być może, iż w owych czasach burzliwych różne nasuwały się przeszkody, które kościółka Matki Bożej poświęcić nie dozwolily, dość że tak

Oto masz miły bracie całą torbę tej dobroci, którą będziesz naszczeniowany. Po 54 latach (najmniej zaś po 30 latach) opłaty gdy będziesz miał lat 70 długo jeszcze z tego dobrodziejstwa korzystać będziesz? Iluż to robotników żyje do lat 70? Iluż ich umiera w znoju i upaleniu pracy swojej? Po 50, 60, aż do 70 lat kończy się życie ludzkie w znojnym trudzie — a właśnie aż do 70 lat mają robotnicy opłacać swoje zabezpieczenie.

A gdy który robotnik rzeczywiście dożyje do lat 70, ileż mu tam wtedy dają tej pensji — oto 31, 33, 34 35 i 38 fenigów, — zawiele aby umrzeć, zamało aby żyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z podróży Najprzew. Księcia Biskupa.

W Sobotę po południu przybył Książę Biskup do Jajowej w powiecie Opolskim, powitany z wielką radością przez zebrany lud, który nawet z dalekich wsi się zebrał bardzo licznie. Książę Biskup uczestniczył w nabożeństwie majowym i udzielił parafianom błogosławieństwa biskupiego. Wieczorem urządziły dzieci szkolne korowód z pochodniami. Nazajutrz, odprawił Najprzew. Książę Biskup cichą mszą świętą poczem przemówił do ludu. Na życzenie Księcia Biskupa powtórzył Ks. Proboszcz Kittelmann przemowę Księcia Biskupa po polsku. Bierzmowanie trwało do godziny pierwszej; przeszło 1600 osób do św. Sakramentu tego przystąpiło. Następnie odbył się na probostwie obiad, po którym Najprzew. Książę Biskup wyjechał do Budkowitz.

I tu przyjęto Księcia Biskupa z wielkim zapalem. Lud zebrany powitał Go przy wspaniałej bramie tryumfalnej i w procesji zawiódł do kościoła. Od ołtarza przemówił Książę Biskup do ludu, polecając Księdzu proboszczowi Gerntkemu, przetłumaczyć przemowę tę na język polski. Nazajutrz przed udzieleniem św. Sakramentu, do którego przystąpiło 1070 osób raz jeszcze przemówił Książę Biskup w serdecznych słowach do ludu, a słowa te przetłumaczył tą razą Ks. prob. Lubbecki z Chottorza.

W poniedziałek wieczorem zawitał Książę Biskup do Kluczborka. Przed bramą tryumfalną oczekiwało Jego przybycia duchowieństwo wraz z licznym tłumem ludu. Straż ogniolwa uszykowała się po dwu stronach drogi. Miasto było pięknie przystrojone. W imieniu duchowieństwa powitał Księcia Biskupa Ksiądz Kuratus Kokott a w imieniu miasta p. burmistrz Müller. W procesji udano się następnie do kościoła, gdzie Książę Biskup udzielił ludowi swego błogosławieństwa. Nazajutrz rano odprawił Książę Biskup cichą mszą świętą, poczem przemówił do ludu. Przemowę Księcia Biskupa powtórzył Ks. Kuratus Kokott po polsku. Do przyjęcia św. Sakramentu bierzmowania stanęło kilka tysięcy osób.

## Korespondencye.

Raciborska Kuznia, dn. 16 Maja.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Smutną i przerażającą nowinę donoszę wszystkim braciom Górnozślązkom. Oto w naszym kościele zaprowadzono z początkiem maja śpiew niemiecki, chociaż lud w naszej wsi jest czysto polski i żadną miarą sobie tej nowości nie życzy. Niewysłowiony żal ścisła serca nasze na myśl, że germanizacja wciska się już do kościoła naszego, w którym lud największe

było. Tymczasem i kościół sam, zbudowany z drzewa, coraz więcej się psuł i rozpadał i wielkie już groziło niebezpieczeństwo że się zupełnie rozwali. Było to około roku 1618. Lud okoliczny smucił się bardzo widząc zamieszanie cudownego miejsca i modlił się gorąco do Boga, by wybrać raczył męża, któryby uwielbiony ten przybytek Matki Bożej od ostatecznego uchronił upadku. I miał taki wkrótce się znaleźć. Był nim ówczesny proboszcz starowiejski ksiądz Walenty Kauloniusz, człowiek wiele pobożny i dobroczynny. Czcigodny pasterz ten zajął się troskliwie upadającą świątynią, naprawił ją własnym niemal kosztem, upiększył i odnowił ołtarz a co najważniejsze, wyprosił także u biskupa wrocławskiego pozwolenie poświęcenia kościoła i odprawiania w nim mszy św. Pozwolenie to nadeszło w dniu 10 Sierpnia roku 1617. W kilka dni później odprawiono w odnowionym kościele przed obrazem Matki Bożej pierwszą mszą świętą w obecności olbrzymiego tłumu wiernych, przybyłych ze stron bliskich i dalekich. Ksiądz Kauloniusz rządził parafią starowiejską do roku 1624 i troskliwie opiekował się świątynią Matki Bożej.

Długo też oplakiwali parafianie starowiejscy śmierć ukochanego pasterza swego. Po nim zajmowali fare starowiejską księza: Jerzy Matates, Jan Krocinski i Lukasz Staszki, o których działalności i rządach mało atoli przechowało się wiadomości. Na wdzięczną pamięć zasłużył sobie natomiast ksiądz Szymon Franciszek Ottilik, który był proboszczem starowiejskim od roku 1686 aż do roku 1714. Zajmował się on nader troskliwie dolą swych parafian, popierał i szerzył nabożeństwo do Matki Bożej i ku większej jej chwale, spisał wszystkie cuda, które w ciągu proboszczowskich rządów jego za przyczyną Najsw. Matki Bożej w jej kościółku starowiejskim się wydarzyły. Być może że czynił to już i dawniej proboszczowie, lecz spis dokonany przez księdza Ottilika jest prawie jedynym, który się do naszych czasów dochował. I tak odzyskały zdro-

## Kościół Matki Bożej

na Starejwsł pod Raciborzem.

(Ciąg dalszy.)

Budowę nowej świątyni rozpoczęto w r. 1432. Według opowiadania ludowego zamierzano pierwotnie wybudować kościół na pobliskim pagórku, położonym po drugiej stronie drogi. Ale Bóg rzucił inaczej. Albowiem stało się iż wszelkie materiały, przeznaczone do budowy kościoła i złożone na owym pagórku w pewnej nocy przeniesione zostały na dół, na miejsce gdzie dzisiaj świątynia się wznosi. Powtórzyło się to jeszcze kilka razy. Co we dnie robotnicy na owym pagórku wyrobili, to w nocy zostało z ziemią zrównane lub przeniesione na dół. Tym cudem pokazał Bóg, że nie na pagórku lecz w dolinie pragnie mieć swój kościół. Porzucano więc zamiar pierwotny i rozpoczęto budować świątynię w miejscu na które w nocy nieznaną siłą znosiła wszelkie materiały. I w tem miejscu nie już budowie nie przeszkadzało, przeciwnie, nader szybko i szczęśliwie dokonana została. Wprawdzie, według mniemania ludzkiego, stanowiłby kościół na pagórku stojący większą dla okolicy ozdobę, bo by z daleka już był widoczny, lecz Pan Bóg chciał zapewne, by postawiono świątynię tam przy drodze, ażeby każdy przechodzień łatwy do niej miał przystęp.

Pobożny ksiądz Stanisław nie doczekał się już wykończenia budowy, bo Bóg niebawem zabrał go do siebie. Umarł on wielbłąc wielkość i potęgę boską, której był wiernym i posłusznym narzędziem. W parę miesięcy po jego śmierci otworła nowo zbudowana świątynia bramy swoje na przyjęcie cudownego obrazu Matki Bożej, który też z wielką uroczystością przeniesiono do kościoła. Zjechało się na uroczystość tę wielu kapłanów z okolicy, zbiegły się tłumy ludzi,

zaufranie pokładał i pokłada. Cóż nam teraz czynić wy-  
pada? Najpierw wysłamy prośbę do naszego Najprzew.  
Księcia Biskupa, aby polecił szanować nasz język pol-  
ski w kościele i go z niego usuwać nie dozwolił. Na-  
stępnie zaś modlić się będziemy gorąco do Najśw. Maryi,  
Panny, opiekunki i królowej ludu polskiego, by narodo-  
wość naszą od zagłady ocalić raczyła w ciężkich tych  
czasach. Pokrzepi nas też nadzieja, że ta Matka nasza  
w niebie nas nie opuści lecz udzieli nam siły do zwy-  
cięzkiego przetrwania i tego nowego doświadczenia. Toć  
bywały już i cięższe czasy, a zawsze przy pomocy Bo-  
żej i Najśw. Panny przebywaliśmy je zwycięsko.

Budziska, dnia 15 Maja 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

— Z miłą chęcią pospieszam z pierwszą moją kore-  
spondencją do „Nowin Raciborskich.“ Nie wiele ona  
zawierać będzie treści, lecz na razie niech i to świadczy  
o mojej życzliwości i pamięci dla pisma. Z naszej wio-  
ski nikt jeszcze nie pisal do Szan. Redakcyi choć  
się też tutaj kilkanaście numerów pisma Waszego roz-  
chodzi, a i rzeczy się dzieją tutaj między innymi takie,  
które godne są zwrócić na siebie powszechną uwagę.  
Niektórzy Budzyscy młodzieńcy są ciemni jak tabaka  
w rogu. Pokazało się to niestety w ubiegłą niedzielę,  
to jest 12 tego miesiąca z niedorzeczności, jakich się  
dopuszcili. W niedzielę jak już powiedziałem umówiło  
się grono takich urwiszów złożone z kilku niedorostków,  
aby wyrządzić psoty spokojnym mieszkańcom. Bawiąc  
całe popołudnie w tutejszej karczmie i podchmielwszy  
sobie przy tem doskonale, wysypało się potem około  
10 godz. wieczorem całe to grono na podwórze, i posta-  
nowiono najpierw udać się do pewnego gospodarza ażeby  
mu plot popsuć, który młodzieńcom tym już od dawna  
był solą w oku. Następnie po dokonaniu tej psoty,  
która im się zresztą nie ze wszystkim dobrze udała,  
udano się znowu do innego, któremu zaś przeróżnych  
gratów przed drzwiami naznaczono, jak gdyby nimi przy-  
stęp do tego domu zatarasować chcieli. Janemu znów  
sprzęty i narzędzia gospodarze porzucali po pod-  
wórze, i tak hałasując i tym podobne burdy wyprawia-  
jąc hulali aż do białego dnia. Nie byłoby to lepiej gdy-  
by sobie owi młodzieńcy wzięli do ręki jaką pouczającą  
książkę, lub zapisali jaką gazetę? Gdy im się podobna  
myśl przedstawi, otrzymają się prawie niekatalogicznie od-  
powiedź, że wola te pieniądze raczej przepić, aniżeli na  
tym podobne „zbytki“ wydawać. Oj młodzieńcy, przez  
czytanie moralnych pism i książek byłby wasz rozum  
zbożaczony, i nie stawiałbyście się tak często ofiarami  
swych podłych namietności, gdy przezwyciężając przez pijan-  
stwo okradacie się w dwójnasób, po pierwsze; okradacie  
swój rozum i stawacie się nieraz gorszymi od zwie-  
rzząt, po drugie okradacie się z własnego zdrowia i ma-  
jątku; czyż to kiedy uznacie? Czyż by to nie było  
lepiej, gdy już czytać nie chcecie, iść sobie na prze-  
chadzki? Lecz Budzyscy młodzieńcy z wyjątkiem nie-  
których, chodzą dopiero na przechadzkę, gdy arendarz  
już ich dłużej u siebie nie chce. Tych zaś skromniej-  
szych i nieco więcej oświaty szukających, nazywają ci  
pierwsi „glupimi“ studentami.

Tak to u nas smutnie wygląda!

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Maja.

— W ostatnich dniach zapanowała niezwykła jak na  
Maj gorączka, która dosięgała nieraz 29 stopni. Było  
tylko lato nie zawiodło.

— Zwracamy czytelnikom naszym uwagę na ogło-  
szenie Zarządu Towarzystwa Polsko-Górno-  
śląskiego, zamieszczone na ostatniej stronie. Spo-  
dziewamy się też, iż dzielnicy wiarusy z okolicy jak naj-  
liczniej na niedzielne zebranie przybędą.

— **Niezwykła drożyzna.** W najnowszym numerze  
Tygodnika powiatowego (Kreisblatt) czytamy, iż na  
targu w dniu 9 Maja sprzedawano w Raciborzu n. p.  
siano 100 funtów po 6 do 8 Mk. (dawniej po 8 do  
4 Mk.), dalej kartofle 100 funtów po 3,60 Mk. do  
4 Mk. (dawniej po 1,80 do 2 Mrk.) masło funt  
po 2 Mrk. do 2,40 Mrk., jaja mendel, wyraźnie  
15 sztuk, po 1,80 Mk. do 2 Mk. Ej! panie urzędowy,  
czy to nie pomyłka? My kupowaliśmy powyżej wymie-  
nione przedmioty o połowę taniej. Przecież wobec ta-  
kiej drożyzny byłby Racibórz rąjem dla okolicznych  
gospodarzy. Naszem zdaniem powinny pisma urzędowe  
staranniej zważać na to co zawierają, by ludzi niepo-  
trzeźwie w błąd nie wprowadzać!!!

— W ostatnim czasie zostali przesiedleni: Ksiądz  
kapelan Antoni Pendzialek z Krapkowiec na pro-  
bstwo do Boguszwic; Ksiądz administrator Józef  
Wajda na probostwo do Kelcza, Ksiądz administrator  
Netter z Tworoga na kapelana powiatowego do By-  
tomia; Ksiądz kapelan Józef Katryniak (z Rogów)  
z Bytomia jako kapelan do Niem. Piekar; Ksiądz  
kapelan Jan Kullig z Niem. Piekar jako kapelana do  
Starych Reptów; Ksiądz administrator Dr. Ed-  
mund Stądyczek z Boguszwic jako kapelan do  
Krapkowiec.

— W czwartek rano skoczyły w pobliżu cegielni  
p. Surmy dwie młode panienki do Odry w zamiarze ode-  
brania sobie życia, lecz udało się wydobyc z wody i  
uratować. Są to córki zmarłego sekretarza sądowego H.  
Niedawno temu umarła im matka, Biedne sieroty,  
które cieszyły się niekłamnym szacunkiem u ludzi, utrzy-  
mywały się uczciwie z szycia. W tych dniach wydarzył  
się atoli wypadek, który spowodował je do zamiaru sa-  
mobjóstwa. Oto dawniejsza ich służąca rozgadała  
po całym domu i po sąsiedztwie, iż młode panienki  
ukradły niedawno temu 30 Marek! Było to kłamstwem  
wierutnem, lecz niejeden plotkę tej uwierzył. Uszczer-  
stwo to wzięły sobie panienki te tak do serca, że posta-  
nowiły wspólnie skoczyć do Odry. Najpierw napisały  
list do kupca, dla którego szły i który szczerze się  
nimi opiekował, zapewniając go że są niewinne; na-  
stępnie udały się nad brzeg rzeki i związały się ta-  
siemkami razem skoczyły do wody. Prąd uniósł je i  
rzucił na mieliznę. Jakis przechodzień zobaczył wal-  
czące z śmiercią dziewczę i zawołał o pomoc. Zbiegli  
się ludzie i po wielkich wysiłkach zdołali nieszczerliwie  
siostry na brzeg wydostać. Odwieziono je natychmiast  
do miejskiego lazaretu, gdzie podobno jedna już odzyskała  
przytomność, podczas gdy stan drugiej jest wielce nie-  
bezpieczny.

— **Ostróg.** Okropną śmiercią zginął tu dwunasto-  
letni synek ceglarza Donatha zatrudnionego w cegielni  
p. Libery. Chłopiec ten kapał się w dołach od gliny  
przed cegielnią, w których woda stoi metr wysoko.  
Chcąc pokazać swą zręczność w pływaniu skoczył głową

wdzięcznością modlitwy żądano innego daru na ołtarz  
Matki Bożej złożyć nie byli wstanie!

Te kosztowności i klejnoty, te ofiary na ołtarzu  
Matki Bożej składane są świadkami licznych dobro-  
dzieństw i łask cudownych przez Matkę Bożą działkom  
swoim udzielanych, lecz są zarazem i świadectwem szczo-  
drobliwości i miłości przodków naszych ku Najświętszej  
Maryi Pannie.

Z poszanowaniem też należało zachować te pamiąt-  
ki, te pomniki stare, ale pozal się Boża! Wszystko co  
dano, co złożono za grosz ostatni, gdzieś się z czasem  
podziało i zaginęło, tak iż obecnie niemasz już śladu tych  
podarunków.

Alle najwspanialszymi głoskami zapisał swe imię  
w dziejach kościoła ksiądz Wawrzyniec Klencz-  
ka, który był proboszczem starowiejskim od roku 1714  
do r. 1748. Wielce pobożny ten duszopasterz, gorliwy  
sługa Boży i czciciel Najśw. Maryi Panny, spostrzegł  
zaraz po objęciu rządów w parafii, że kościół Matki  
Bożej znów grozi upadkiem. Od razu więc powziął myśl,  
aby stary drewniany ten kościół rozebrać zupełnie i po-  
stawić na jego miejscu nową muirowaną świątynię,  
która była godniejszą cudownego obrazu Matki Bożej.  
Ksiądz Klenczka zabrał się do dzieła tego z niestycha-  
nym zapałem i z gorliwością, godną troskliwego o  
chwałę Bożą kapłana. Zebrał gdzie tylko mógł, kosiłat  
do dworów okolicznych, do stanów krajowych, do miast  
i gmin wiejskich, zbierał jałmużnę i wreszcie poświęcił  
na budowę nowego kościoła cały swój własny majątek.  
Wreszcie udało mu się zebrać dostateczny fundusz, z  
którym w roku 1728 rozpoczął budowę. W dniu 19  
Lipca tegoż roku rozebrane do reszty stary kościół  
i przeniesiono go do Pawłowa, i tegoż samego dnia po-  
łożono kamień węgielny pod nową świątynię.

(Dokończenie nastąpi.)

naprzód do wody, przyczem zarył głową tak głęboko  
w mul pokrywający dno dołu, że już jej wydobycie nie  
mógł. W tem położeniu się udusił zanim nieszczęśliwy  
ojciec spostrzegł co się dzieje i z pomocą pospieszył.

— W tych dniach nawiedziła wieś Buków w Twor-  
ków, Koberzyce, Kuchelno, Sciborzyce, Nie-  
boszczyce i Sudzice niezwykła hurza wraz z szalo-  
nym wichrem i gradem, którego ziaraka dochodziły nie-  
raz do wielkości gołębiego jaja. Szkody wyrządzone  
przez burzę tę są bardzo wielkie. W niektórych miej-  
scach zostało zboże zupełnie zniszczone.

— **Budziska.** W rodzinie naszego pana nauczyciela  
pojawiły się żarnice (mozgry), wskutek czego szkołę na  
szas pewien zamknięto. Dla podobnego powodu zam-  
knięto też szkołę w Rudach.

— **Buków.** W dniu 4 Lipca sprzedana zostanie  
w sądzie raciborskim drogą przymusową tutejsza posia-  
dłość Józefa Billiga obejmująca blisko 6 mórg  
(juterek) roli.

— **Kietrz.** Przed domem gospodarza Fitznera w  
Langowie, stał w poniedziałek wóz naladowany inem-  
wok pobliżu bawił się chłopiec zapalkami. Gdy mu pa-  
robek gospodarza F. skarcił że tak niebezpieczną zabawkę,  
rzucił ów chłopak w złości zapaloną zapalkę na wóz.  
Suchy len w jednej chwili się zapalił; pomimo usilnych  
starań domowników udało się zaledwie część lnu urato-  
wać. Złotliwego chłopaka nie małnie surowa kara.

— **Polska Cerekwia.** Podobno rząd chce kolej że-  
lazną budować najpierw z Koźła do wsi naszej a na-  
stępnie do Upawy. Kolej taka bardzo by się nam przy-  
dała. Kiedy rozpoczyna ją budować, tego jeszcze nie  
wiemy.

— **Pietrowice.** Dzięki niestrudżonym zabiegom  
czcigodnego proboszcza naszego, Księdza K o s z a n e g o,  
otrzymali mamy nasz kościółek św. Krzyża nową ozdobę.  
Sprawiono bowiem nowe a bardzo piękne obrazy sta-  
cyjne, które zawieszono zostaną po zewnętrznej stronie  
kościółka a mianowicie w dniu 3 Maja i 14 Września  
(w dniu Znalez. św. Krzyża i w dniu podwyższenia  
św. Krzyża). W tych dniach przybywa bowiem do  
kościółka naszego tyle ludzi z okolicy, że ich świątynia  
pomieścić nie może, wskutek czego zmiewoleni są odby-  
wać drogę krzyżową po za jej murami.

— **Budyśwałdy.** Posiadłość tutejsza zapisana w  
księdze gruntowej na nazwisko Przybyłłów, sprzedana  
zostanie w dniu 11 Lipca drogą przymusową na licy-  
tacji w sądzie luczynskim. Posiadłość ta obejmuje 5  
mórg (juterek) roli.

— **Podlesie (pod Mikołowem).** Syn borowego  
Kiery usłyszał w tych dniach wchodząc do obory jakiś  
dziwny szelest w słomie, przeznaczoną na podścielkę dla  
bydła. Schwycił więc za kij i począł nim słomę prze-  
wracać. Ku wielkiemu przerażeniu młodzieńca wysu-  
nęły się ze słomy dwie jadowne żmije które niewiadomo  
jakim sposobem do obory się dostały. Na szczęście  
udało się jadowne te zwierzęta ubić zanim jakkolwiek  
szkodę wyrządziły. W ogóle pojawiło się w okolicy na-  
szej w roku bieżącym mnóstwo tego rodzaju gadów.

— **Szeroka.** W Poniedziałek bierzmował u nas  
Najprzew. Ksiądz Biskup Gleich paraflan z Lub-  
eka, Wysokii Bodzanowic. Sakrament św. przyjął bli-  
zko 2000 osób. Wieś nasza była pięknie przystrojona

— **Katowice.** W kopalni „Gleofas“ wybuchł w  
Czwartek strejk górników; strejkujący zachowują się  
spokojnie.

## Z szląskiej niwy.

Utwory poetów szląskich.

### Trzy cnoty.

Choć przez wąpłien czarne roje  
Duch swój pokój często truje,  
Choć wierzając w prawa swoje  
Często z sercem myśl wojuje:  
Wiarą akrydel swych rozwoje  
Ku niebiosom wciąż kieruje.

Niech tej wiary więca wonie  
Uwdzięczają Twoje skronie!

Choć w przepysznym często kwiecie  
Wnet się robak czarny rodzi,  
Choć kosa śmierci zmiecie  
To co ledwo w życie wchodzi  
Grób nadziei nie zagłębie,  
Ona w wieczność nas przewodzi!

Niechaj promień tej nadziei  
Bieg oświeca Twych kolei!

Choć za światów tych krańcami  
Niegdy wiary lot ustanie,  
Przed wieczności promieniami  
I nadzieja milcząc stanie:

Milcisz z swemi płomieniami  
Ma wieczyste panowanie.

Niechaj zary tej miłości  
Zawsze świecą twej przyszłości!

Ksiądz N. Bontzek.

## Ostatnie wiadomości.

Rozruchy w kopalniach westfalskich. Cesarz przy-  
mował wczoraj deputacyą robotników west-  
falskich o godz. 3 z poł. w obecności ministra spraw  
wewnętrznych i swego adjutanta. Obecny był także  
pisarz, który zapisywał słowa wypowiedziane przez ce-  
sarza i robotników. Do deputacyi należeli robotnicy  
Bunte, Schroeder i Siegel, wszyscy troje ludzie spokojni,  
poważni, pragnący zgody z przedsiębiorcami, ale pod  
warunkiem podwyższenia płacy. Stanąwszy przed cesa-  
rzem, przedłożyli mu swe żale. Na to odpowiedział im  
cesarz, że każde przez urzędników dochodzić, jakie  
jest położenie górników i sam tego dopa

Przy. Następnie powiedział im otwarcie, że robotnicy postąpili sobie nie prawnie, zrywając kontrakt bez poprzedniego wypowiedzenia, co cesarz ostro im zganil. Równocześnie ostrzegal cesarz robotników przed socjalistami. Ostrzegal też przed rozruchami, bo przeciw rozruchom użyje całej siły, a siła jego jest wielka. Przy najmniejszym oporze stawianym władzom, wojsko ostro występować będzie. Jeżeli się robotnicy spokojnie zachowają, wtedy mogą napewno liczyć, że ich cesarz nie opuści.

Górnik Schroeder powtórzył raz jeszcze prośbę, ażeby cesarz nakazał zbadać stosunki, w jakich robotnik westfalski pracować musi, zapewniając, że robotnikom chodzi tylko o życie i zdrowie, o to, żeby zarobić tyle, aby mogli zżone i dzieci wyżywić. — Posłuchanie u cesarza trwało około 10 minut. Następnie udali się robotnicy do parlamentu i tam mieli naradę z posłami wybranymi z okolic strejku.

Ogólnie sądzą, że wystąpienie deputacy zrobiło dobre wrażenie na cesarzu, i że cesarz wpływem swoim doprowadzi do zgody między przedsiębiorcami a robotnikami.

Główny komitet robotników zaś wydał odezwę, zrywając do spokoju i cierpliwości. Ostrzega przytem, że agenci przedsiębiorców starają się wywołać burdy, ażeby doprowadzić do rozruchów i żeby potem dać wojsku powód do wystąpienia przeciw robotnikom. Komitet

wzywa, żeby unikać wszelkich burd, boby wtedy sprawa robotników była przegrana.

Zarząd kopalni w Eschweiler nad Renem z własnej woli podwyższył górnikom płacę i roboty nie doznały tam żadnej przerwy. Zresztą trwa strejk dalej, i wyraża Niemcom olbrzymie straty, które obliczono na 1 milion Mk. dziennie. A końca strejku nie tak rychło spodziewać się można.

Nowy York. Dnia 10 b. m. szalał w północno-wschodniej Ameryce straszliwy wichur, który wyrządził ogromne szkody i spustoszenia. Z jednego mostu zdmuchnął 25 zatrudnionych tamże robotników, z których nie wielu zdołało się uratować.

Walbrzych (Waldenburg n/Szl.) Strejk tutejszych górników się zmagają; w dwóch szybach poświęcono już blisko 6000 ludzi. Górnicy pobili i poranili ciężko kilku urzędników kopalni, jednego zamierzali nawet wrzucić pod koła przejeżdżającego w pobliżu pociągu. Górnicy żądają skrócenia czasu pracy dziennej z 12 na 10 godzin i znacznego podwyższenia zapłaty. Na miejsce rozruchów przybył już silny oddział wojska.

Bochum. Jedna z gazet berlińskich stara się całą winę rozruchów westfalskich zwać na Polaków, twierdząc, że to oni wywołali wszelkie zaburzenia. Jest to atoli kłamstwem wierutnem, bo robotnicy polscy zachowują się spokojnie.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 18 Maja: Sw. Feliksa Pap.  
Niedziela 19 " " Prudençyanny P.  
Poniedz. 20 " " Bernardyna  
Wtorek 21 " " Wenanty M.  
Ewangelia na niedzielę 4-tą po Wielkanocy: „O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.“ U św. Jana Rozdz. 16.

### Jarmarki

odbyła się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:  
w Baborowie 27 Maja; — w Buczynie 20 Maja; — w Gorzowie 27 Maja;  
— w Lesnicy 20 Maja; — w Mikotowie 22 Maja; — w Opolu 28 Maja;  
— w Paczkowie 20 Maja; — w Pokoju 27 Maja; — w Przekławiu 23 Maja; — w Tarnowskich Górach 20 Maja;  
w Ujazdzie 27 Maja; — w Koziej Szyl 22 Maja.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 16 Maja 1889.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	10,30—17,10 Mrk.
Zyto (ret)	14,20—14,60 "
Jęczmień	13,50—15,00 "
Owies	14,30—15,40 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,30 "
Masło za 1 funt	0,9—1,40 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,45—0,50 "
Słoma prosta długa za kope	24,00—27,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50—4,50 "

Za austriacki reński plac . . . . . 1,72 Mrk.  
Za rosyjski rubel plac . . . . . 2,18 Mrk.  
Za francuski frank plac . . . . . 0,81 Mrk.

## Szanownym członkom i gościom

przypominamy, iż w niedzielę t. j. dnia 19 Maja o godzinie 3ciej po południu odbędzie się w lokalu p. Bochnika przy ulicy Panieńskiej

## nadzwyczajne posiedzenie

i prosimy o jaknajliczniejszy udział

### Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego.

## Szlazak (Polak)

poszukuje takiego samego na wspólnika dla powiększenia fabryki wapna hydraulicznego (romancementu) i gipsu z udziałem 5 do 6000 Marek dla Galicyi koło Lwowa. Interes bardzo korzystny. Reflektant nie potrzebuje być fachowcem. Łaskawe oferty przyjmuje i udziela bliższych szczegółów Redakcy „Nowin Raciborskich“ pod S. S. 56.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pobożnych i zabawnych są do nabycia i następujące:  
Historja święta z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawa 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)

Obrazkowy Elementarz (stałkarz), oprawy 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)

Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Józef Chociszewski, 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)

Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)

Należność nadesyłać można w znaczkach pocztowych.

## Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich“ na Starejwsi (Ratibor-Altendorf.)

## Szanownej publiczności

polecam moja

## restauracyą i cukiernią

zaopatrzoną w pierniki i ciasta wszelkiego rodzaju.

### Torty i baumkuchy

wykonuje na zamówienie szybko i tanio.

Przy większych zakupach daję stósowny rabat.

## Restauracya

moja zaopatrzona jest we wszelkie rodzaje piwa krajowego i zagranicznego.

Emanuel Giertzuch

ulica Masarska N. 8.

## Moja fabrykę sztucznych kwiatów

przeniosłem z ul. Opawskiej na nowy Rynek maślanny

i polecam ją Szanownej Publiczności.

P. Machaczek.

## Reklamacye

dotyczące podatków klasowych, dochodowych, podania w procesach, sprawach spadkobierczych, jako też opiekuńczych, przy kupnachs, dzierżawach, w sprawach proceduralnych, informacye dla adwokatów, jako też wszystkie piśmiennos i rachunkowe prace wykonuje odpowiednio

J. Michalik

w Raciborzu, Brónki N. 33.  
w domu p. Winklera.

Piękny poemat Teodila Lenartowicza p. t.

## „Zachwycenie“

drukowany w „Nowinach Raciborskich“ (nakład J. K. Żupańskiego), jest do nabycia po 25 fen. przesyłką pocztową 35 fen. w

## Księgarni katolickiej.

(Ignacy Rostek).

## Piucowe

### cierpienia, astma

doznają ulczenia. Metoda, która jest szybka i pewna, popierają doskonałe wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze skutkami swrot-nemi należy adresować: „Hygiea Sanatorium“ w Hamburgu t.

## Jaja do wylęgania

od 2,14 wielkich i pięknych kur hiezpańskich, uznanych jako najlepsze do niesienia jaj, można nabyć po 20 fen. sztukę u

## l'Hiver

w Raciborzu, Brónki N. 60.

## ADOLF BERGER

### w Raciborzu

na nowej ulicy naprzeciw maślannego rynku

poleca swój

wielki skład ubiorów męskich i dla chłopów, jaja też rzutki sukna i materji ze szczytami i sztychami.

## Ubiory męskie

poznaczony już od 14 marca.

Szanownym Panom kupcom z okolicy polecam:

drobny cukier,

jeden centnar po 35 Marek.

cukier w kawalkach,

jeden centnar po 36 1/2 Marek.

perłowa kawa,

jeden funt po 1 Mrk. 40 fen.

piękna kawa (Java)

jeden funt po 1 Mrk. 30 fen.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody, obok Suchanka.

Drakiem: Fr. Lindner w Raciborzu.

## Ed. Wittek,

Restauracya przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na fraszek dobry trunk, ale piśniads musi być;  
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyc.  
Mądry pije za gotówkę, nie zna od to głowy ból;  
Znajdnie przedź ciepłą wdówkę, gdy zabraknie mu na sól.  
Masz w kieszeni grosz zbyteczny, gdy pragnienie suszy krtań.  
Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla pań.  
Tam przy Odrzeńskiej ulicy, numer dwadzieścia i sześć,  
W własnej Witka kamienicy, pysznie możesz pic i zjeść.  
Chceszli wina albo piwa, na akimienio wszystko masz;  
Zwinna Hebe urodziwa, pełnych szklanek trzyma straż.  
Przy kielichu, przy gawędce, znajdzie się apetyt wraz:  
Tę kielbaski są na prośbę, lub wołowy polski szas.  
Nie zabraknie tam, swinińy, — boć tam kwitnie czasem szkat.  
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódki rad.  
Dla smakoszy są kurczęta, lecz je trzeba skubać wprzód.  
Jajecznicy w post i święta może dostać kto ma głód.  
Jest westfalska szoldra smaczna, przednie masło, zdrowy chleb,  
A kucharka nader bacna ma przy szoldrze swinski leb.  
Tam i węgórz plywa w sosie, jakby rzadził nim zły duch,  
A gdy w gubie, jak po rosie, ślizga się co próżdej w brzuch.  
Wtedy trzeba mu dać piwa, aby znalazł w brzuchu raj;  
Niechaj sobie teraz plywa, a więc Witka piwa daj!  
— A jakiego? Marcowego? Czy prawego Grodzkiego?  
Jest i bialka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hraczynie.  
Lipaka goz, Królóworódie, jest krajowe i zamorskie,  
Kulmbach świeży i Frankonskie.  
— Co tam koniakie, czy masonskie,  
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgurza.  
— Dobre będzie „einfachowe“, pojedyncze, choć jalone,  
U mnie piwo to smakuje, tem się węgórz też raduje.  
— Niech się daje wola Boża, daj więc piwa dla węgurza,  
Potem sobie wypijemy coś lepszego i pojedamy.  
Wittek zawsze szczerze prawi, niech mu Pan Bóg błogosławi.

## Najnowsze nasienia:

białych cukrowych buraków (cwikły) w najrozmaitszych gatunkach (czerwonych i pastewnych dla bydła), wszystko z roku 1888; kukurydzy (maisu); ogórków węzykowatych, olbrzymich; marchwi i marchusu, koniczyńy, jako też rozmaitych gatunków traw łącznych i polnych

## Alojzego Albrechta

w Raciborzu na Nowych Zagrodach, obok Suchanka, naprzeciwko Hansmana.

Polecam następujące dzieła:  
Gospodarz, nanka o rolnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena opraw. 1 Mrk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mrk. 70 fen.)  
Gospowfa, Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinno cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)  
Ignacy Rostek, wydawca „Nowin Raciborskich“ Starejwsi (Ratibor-Altendorf) Księgarnia katolicka.

**Krawcy**  
którzy sami dobrze przykrawać umieją znajdują stale zatrudnienie u  
**Adolfa Bergera.**  
Racibórz. Skład ubiorów.  
Fabryka rumu, octu i likierów  
**Maks. Herzberga**  
w Raciborzu poleca  
żytniówkę, arak, wino, likiery pojedyncze i dubeltowe, najlepszego gatunku w większych i mniejszych ilościach.  
Racibórz (Brónki.)

Syn porządnych rodziców, mający chęć dobrze wyuczyć się  
**Kowalstwa**  
może się zgłosić do  
Jana Pletruschki,  
kowala dominialnego w Zakrzowie pod Koźlem.

Poszukuje natychmiast  
**uczni**  
do mego  
składu kolonialnego,  
**A. Jurtak**  
Racibórz, ulica Długa.